

BIBLIOTEKA
Instytut Badań
Literackich PAN, BII.652 a

Cena dziesięć groszy.

№ 8.

Niedziela, 20 Maja 1906 r.

WARSZAWA ANTYMANKIETNIKOFILSKI



MATECZKO!.. DAŁEKO DO PIEKŁA?!

Na starą nutę.

Czego ty płaczesz,
Czego lamentujesz,
Felicja moja?
Jakże nie mam płakać,
Nie mam lamentować,
Nie będę twoja?

Jesteś ty moja,
Felicjo moja
Obrazków syta,

Bo ja jenerałem,
Zostać rozkazałem
Sobie i kwita!

Ty pójdziesz drogą,
Brednie opowiadać,
Łgać i cyganić,

Ja zaś będę w Płocku,
Objawienia miewać,
Naiwnych manić!

A jak zrobimy,
Na naiwnych ludziach,
Mająteczek już.

Ty będziesz dziedzic,
A ja dziedzicowa,
Będzie życie z róż!



Komu przeszkadza uniwersytet w Warszawie.

Łapownikowi.
Anarchiście.
Prawdziwemu.
Szantarzyście.
Zacofańcowi.
Idyocie.
Niepoprawnemu.



Co jest godnego zobaczenia w Warszawie.

Kąpiele na ulicy Bednarskiej niedaleko Wisły, bo kto tam nie był, ten nie ma pojęcia, jak idzie się do kąpieli lekko brudnym, a wraca się mocno brudnym.

Poezje Brylka.

Leci pies przez pole,
Mankietem wywija,
Pewnie to Furmana,
Szczęśliwa bestyja
Oj dana!

Zna on swego pana,
Mankietnikom sprzyja,
W Kowalu zaś poznał,
Swego pewnie stryja.
Oj dana!

Mankietnictwo szerzy,
W pana swego wierzy,
Bo pan jego w Lesznie,
Kradnie niezależnie.
Oj dana!

Ukradł kościół mój pan,
Okrada i ludzi,
Mord, bicie w nim także,
Litości nie wzbudzi.
Oj dana!

Teraz kradniem kościół,
Z ofiarnej miseczki,
Lecz na lato będę
Pewnie u mateczki.
Oj dana!

U mateczki frajdę,
Ma mój pan z jejmością,
Ja się z Żółką bawię,
Z całą przyjemnością.
Oj dana!

Od mateczki wyjdą,
Nowe objawienia,
Pewnie Żółka i ja,
Dostaniem święcenia.
Oj dana!

Każdy z mankiotników,
Miał już objawienia,
Ja zaś przez mateczkę,
Będę miał widzenia.
Oj dana!

Liżę rączki

Brylek.

Oberek dziejowy.

Ku wiecznej hańby pamiętce,
 Ohydzie kapłańskiej szaty;
 Historia znaczy w swej książce,
 Plon mankietników bogaty.
 A to radość dla szatana,
 Oj! da dana, oj! da dana!

Imci biskup (z własnej chęci)
 Pan Kowalski—każe w Lesznie,
 Budować pomnik pośpiesznie,
 A sam Pluton go poświęci.
 A to radość dla szatana,
 Oj! da dana, oj! da dana!

Pomnik to będzie z granitu,
 Piedostał z dwunastu braci;
 Tyleż niewieścich postaci,
 Luba Mateczka u szczytu.
 A to radość dla szatana,
 Oj! da dana, oj! da dana!

Przy mateczce po prawicy,
 Cnej Skublińskiej postać słodka;
 Stopy liże jej dewotka,
 „Złota Rączka“ po lewicy.
 A to radość dla szatana,
 Oj! da dana, oj! da dana!

U stóp „Złotej Rączki“ leży,
 (Ta złodziejka wabną była)
 Tłum staruszków i młodzieży,
 Których z mienia ograbiła.
 A to radość dla szatana,
 Oj! da dana, oj! da dana!

Pomnik dla Kozłowskiej pani,
 Zbuduje architekt z piekła;
 Owieje go niemoc wściekła,
 A głupota oparkani.
 A to radość dla szatana,
 Oj! da dana, oj! da dana!

Dowiedzieliśmy się, że mateczka została zaliczoną jako współpracowniczka „Djabła“.

Życzyć należy szlachetnej redakcji wywrotowców powodzenia i spełnienia ich zamiarów.

Gdzie djabeł nie może, tam babę do pomocy przyjmie.

Credo mankietników.

Jak ohydne i wstrętne są czyny sekciarzy mankietników możemy brać miarę z ich postępowania, jak nas poinformowali naoczni świadkowie.

Mankietnicy, zasuspendowani księży, twierdzą że: Marja Felicja Kozłowska jest żoną pana Jezusa, ponieważ przed obalamuconym i ciemnym tłumem posiłkuje się prądem elektrycznym dla oświetlenia gwiazd wyszytych na swym habicie. Rzecz prosta, że nasi wieśniacy, nie znając własności elektrycznej—widzą na niej świecące gwiazdy.

Mankietnicy nie każą słuchać biskupów i zamydlają oczy wieśniakom nie czytającym gazet wskutek zakazu Kowalskiego, a wszak on sam przyrzekł Ojeu św. błąd swój naprawić i zgorzenie wyplenić.

Nikczemnością nazwać trzeba używanie efektów elektrycznych przy udzielaniu ludowi posiłku duchowego, jak czyni zasuspendowany Kowalski. Chłopiek nasz rzeczywiście jest olśniony jasnością wychodzącą z rękawów mankietnika Kowalskiego, co wytwarza się za pomocą przyciśnięcia guziczka od baterii elektrycznej.

Modlitwę każe zanosić do Boga przez Marję—Felicję, ale modlitwę na uzyskanie chyba siły i odwagi zabicia brata i ojca—jak było niedawno w Lesznie!

Kto kradnie do wysokości jednego rubla, ten nie grzeszy, mówi Kowalski, a kradnij że jenerale heretyków po rublu co godzinę, a zobaczysz jaką to sumę uczyni—i czy nie skończysz za to na szubienicy?

Kowalski twierdzi że mateczka miała objawienie, aby odeciągnąć naród z pod władzy papieża, a doprowadziła pod opiekę... antychrysta.

Drugi zaś słynny mankietnik Roztworowski z Wisznio-wa kazał zawiesić w przejściu z zakrystyi do kościoła duży portret Kozłowskiej, lecz naród polski powinien tem bardziej pamiętać o Bogu, widząc pokusę i błażeństwo.

Pan Łapszyn ogłasza, że kto będzie handlować jego zapalkami, temu wyrobi protekcję do uniwersytetu.

W „Djable“ czytamy, że droga, którą chodzili dawniej prowadzić do Rzymu, droga zaś którą chodzą obecnie ma ich zaprowadzić do więzienia.

Szczęśliwej podróży!

— Po czem poznajesz wolność prasy?

— Po szumnym pisaniu w pismach: „Nakład 25,000 egzemplarzy“, a faktycznie drukują?... (trzeba się zapytać w redakcji „Djabła“).

Kurjer Warszawski wydrukował odezwę „Do Polek“ Djabeł zaś uważał za stosowne dać z tego ilustrację w pojęciu którego „Polki“ to są takie, które zaczepiają na ulicy! Czyż oni już innych polek nie znają?

— Co ten Łapszyn tak rozpalil sie do naszego uniwersytetu.

— Cóż w tem dziwnego wszak on fabrykuje zapalki!

„Dzień dobry“ z partyi wywrotowej, siedzi za kratą i pociesza się, że może kiedyś naczelnik więzienia powie mu „Żegnaj“.

ZNAJĄ RODZINĄ.

21





Kaptowanie do sekty.

Co mówi Mojsie.



Jest źle, a będzie jeszcze gorzej. To ja tak mówię, ja Mojsie, przedstawiciel całe warszawskie postępowe-demo-

kracje. Źle będzie przez to, że narodowe-demokracje nie chciało podzielić się z nami na wyborach. Coby to im szkodziło, jakby jeden poseł był katlik, a drugi od naszych? Zawsze lepiej, jak jest żydek. My się dzielimy z gojami wszystkim, my im pomagamy, my się troszczymy dla nich o pożyczki, a oni niewdzięczniki—nie chcieli dopuścić do obrania chcć jednego od naszych.

Co prawda dobrze by było, coby był jeden żydek, ale jeszcze lepiej by było, gdyby byli dwa zidki.

Wiele nas kosztowały te agitacyjno-zapraszające ogłoszenia. Wiele się napracował nasz wielki pan redaktor od *Nowej Gazety*, wiele wydali pieniędzy nasi bogacze? I to wszystko na nic. Ja sam na ten psikład płaciłem po 50 kop. za głos, a znałem i takich co po rublu i drożej płacili.

Ale to wszystko jeszcze nie stracone, bo za pięć lat to napewno już goje zmądrzeją i obiorą posłów—z naszych.

Co by oni jak najprędzej tak zrobili!

Ostatnie wiadomości.

Z magła pani Karolowej.

notował Br. Kobron.

Dzień dobry, moja pani Karolowa, ale mek jego swoim bruzdom ograszka ogarnie, jaki on dobry.

Pyta się pani Karolowa co?... ano tak było.

Śpie sobie jakwnajlepsze kole godziny łożmy rano, aż tu duchem elekstryjny dzwoniak zachargotał tru... Myślę se, pewnikiem moja stara, mo jakoweś do mnie zlecynie.

Ano idę... słyszę ja zдалика kszyki i lamynty, se myślę coś, się stało.

Ledwiek drzwi odparła, a tu ci sprawiedliwie piekło, lepsze nawet od tygo hymorowygo-

Jo rozespiana nim się rozślepiąłem w syntulacji, widze, a stara moja wścikła, bachory z łożków pozwlekawszy, do mnie z pretensyjom, laczycgo wniosłam hotel z salona, że bez to Janek najmlszy brzduncel złamał nogę.

Złamał nogę semyśle, to kipsko je i markotno, wienc tyż coduchu do kuchni, wzienam nasie nowom chustkie, korale, pieścianek zesamej Czynstochiowy, i loszybszego polycenia po Pogotowie Rachunkowe, wzienam swojej pani lekuście pantofylki.

Ano wyrołkowawszy sobie grzewkie, coduchu wyleciałam, aż tu wberamie stoi Anka z Walentowom po-



gadawszy trochi o Staśku doróskażu, coduchu lece na ulice do japytki po Pogotowie.

Aż tu, moja pani Karolowa, przez obrozy Boski mówiący, idzie pantrol.

Jo co duchu kolenichlece, a tu ponnacylnik krzyczy „stój” Jo se, myślę stój, kienimom caszu, i mówię, że kole wieczoru to z niemi porajcuje.

Aż tu ci mnie jeden nieprzymierzający za chustkie i hrzczy „ruki skarmana”!

Jo se myślę jakie rurki?... i mówię, jo nijakich rurków nimom, i coduchu muszę iść bo mi pilno.

A uni nic, jeno mi bez obrozy Boski mowiacy ryncce pchajom dokieszyni, a pote...

Jok nie kszykne „co to je?!.. jo se niedam memrac kole piersiow pazurami, bo jezdem laskotliwa, a ponnaczylnik nic, jeno wzionwszy mnie delikatnie nieprzywierzajacy za kark, powiedo, „otwiesti wuczastok”.

Szlam przez prencypalne ulice, jak jakie beleco kole samygo panacelnika.

Az tu siepatsze jezdem w cerkule, a jakowys poncosietam w jenaksze ubranie przewdziwal, to bez nifekigo obmaceronku kazal wypuscic, bo, powiedo ze mnie zna.

Swietoscil... se mysle tojo nic niewiedzialam, ze mom takie wysokie sztosunki.

Coduchu tyz wyleciawszy ze serkula, a bylo musi popoledniu, ide do amptyki, gdzie zatelefonili po Pogotowie Rachunkowe, a sama idę do domu.

Patsze, a tu pani moja mnie pseprasza, ze nimialam sie zaco obrazac i zuczac zmieszcza sluzbe, bo mowi, powieda ze noge co Janek zlamal, to bagantyla, bo ju byla nadlamnieta i stolorz za dwa zlote zreperowal.



Ulepszenia na kolejce mareckiej.

Poniewaz zarzad porobil w wagonach okna, ktore sie nie otwieraja, oraz skasowal zamiatanie wagonow, cene na bilecie podniost po 1 kop. od osoby.



Od Redakeyi.

Panu Ks. w Czestochowie. Za anonim dziukujemy, gdyz poddal on nam bodzca do wiekszego jeszcze przesladowania mankietnictwa.

Pannie Julii. Wszystkie te partje mozna nazwad ogolnie—wywrotowcami.

OGŁOSZENIA.

Gdzie majówkowiczom najlepiej?

„W Wójtówce“ bo najtaniej i najblizej miasta.
Tu dzis Roman Rózycki dobrze gospodarzy;
Popularność „Wójtówki“ jak na drożdżach wzrasta,
I ogólna sympatja, „Gospodarstwo“ darzy.

Dwa „Bufety“—bo drugiej, jak też trzeciej klasy;
Przystań tu Wilanowskiej drogi, ku wygodzie;
Gdzie też rozumna taniosc, jak na ciężkie czasy,
Gdzie mile się oddycha w kwiecistym ogrodzie.

Waznem też, że nie czujesz tu różnicy stanów,
Że dla wszystkich jednaka uprzejma usługa;
Tak, dla uboższych groszem, jak dla wielkich panów.
I to jest Rózyckiego poważna zasługa.

Prawdzic.

REKLAMA.

Hej! panowie, panny, panie,
Wypoczynku nadszedł czas,
I w natury cudne kraje,
Piękna wiosna wzywa nas.

Gdzie wyjechać się spytacie,
By wesoło spędzić czas,
I niewielkie koszta ponieść,
Mieć prowianty, kąpiel, las.

Ja z wrodzonej mi grzeczności.
Moi zacni czytelnicy,
Muszę rzeknąć kilka słówek,
O wsławionej już **Drewnicy**.

Tam znajdziecie napewniaka,
Balsamiczną woń choiny,
Urządzenia will, werendy,
Niech się skryją Konstacyny.

A zaleta czarodziejska,
W tej **Drewnicy** taka tkwi,
Że blednicę panny gubią,
Nabierając siły, krwi.

Kobron.

REKLAMA.

Hej—z dziadów, dziada pradziada
Przysłowie nam opowiada,
Iż jeszcze się ten nie urodził,
Któryby ludziom dogodził,
Furda bracie!—Dzis na świecie,
Inaczej jest jakoś przecie.

„Cafe Caprice“ dokazało,
Cudów jakich mamy mało!
Masz bilardy—wódki masę,
I z kapustą masz kielbasę,
Masz też szachy i domino,
I najlepsze piwo—wino.

Kawę, ciasta i herbatę,
Za najtańszą masz opłatę,
Adres zna też każde dziecko,
Gdyż jest to na **Nowym-Swiecie**,
Gdzie trzydzieści dziewięć w bramie,
Słowo honoru—nie kłamie!



Ojciec Bazyli Kuczerow (nowa sekta).

PRENUMERATA w Warszawie rocznie rb. **2.50**, półrocznie rb. **1.25**, kwartalnie k. **65**, za odnośnienie **5 k.** miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. **3.50**, półrocznie rb. **1.75**, kwartalnie **90 kop.**
OGŁOSZENIA Zwyczajne za wiersz petitowy jednoszpaltowy po kop. **8**. Marginesowe po rub. **2**. Rękopisów, nadesłanych do Redakcyi, nie zwraca się.

Redaktor przyjmuje od 3 do 6 pp.

Redakcja i Administracja ul. Krak.-Przedm. 17.

Redaktor i Wydawca **Leonard Kopczyński**.

Drukarnia i Litografia **Warszawiaka** Krak. Przedm 17